

STRZELEC



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIAZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO.

CZEŚĆ ZASŁUDZE!

Prezes Związku Strzeleckiego ob. dr. Kazimierz Dłuski został w dniu 11 listopada b. r. odznaczony Wielkim Krzyżem z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Jest to jedno z najwyższych odznaczeń, jakie może otrzymać obywatel polski.

Wyższą klasę Orderu Odrodzenia Polski — Wielką Wstęgę otrzymał jedynie gen. Śmigły-Rydz.

Cieszymy się wszyscy z tak bardzo zasłużonego odznaczenia Obywatela Prezesa.

Obywatel Prezes należy do pokolenia, które większą część życia swego spędziło w czasach niewoli, w czasach największego upadku ducha. A jednak Obywatel Prezes nie stracił wiary w odzyskanie Niepodległości. Wszystkie swe rachuby opierał na szerokich masach ludowych i robotniczych, z pod wszystkich trzech zaborów.

Na tem też podłożu budował swą ideę walki czynnej Komendant Piłsudski, na tem też podłożu powstało P. P. S., Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, Legjony, P. O. W. Obywatel Prezes swem gorącym sercem i obywatelskim czynem był zawsze z walczącymi.

Jego dom czy to po roku 1905, czy w okresie poprzedzającym wojnę i w czasie jej trwania stał zawsze otworem dla potrzebujących schronienia bojowników Niepodległości.

A gdy została ona zdobyta — stanął w pierwszych szeregach na nowo zorganizowanego Związku Strzeleckiego, by wkrótce objąć jego prezesurę.

Od tej chwili, zawsze czynny i pełen energii, stoi na czele naszej wielkiej organizacji, którą uważa za najdroższą swemu sercu i której służy wszystkimi swymi możliwościami.

A pomimo to znajduje jeszcze dość czasu, by stanąć do pracy społecznej i na innych polach. Jest jedną z czołowych postaci ruchu zawodowego polskiej inteligencji pracującej i z jej ramienia został prezesem Międzynarodowej Federacji Pracowników Umysłowych.

Poza tem wszystkim pracuje zawodowo i naukowo jako lekarz, dając wzór obywatelskiego traktowania swego zawodu.

Obywatel Prezes w naszym życiu społecznym jest postacią wyjątkową. Należy On do pokolenia, które swoją rolę odegrało i ma wszelkie prawo do wypoczynku i złożenia ciężaru pracy na barki młodszych.

A jednak, wciąż młody duchem, Obywatel Prezes nie sprzeniewierza się swym młodzieńczym ideałom i nie ustaje w ich służbie, w wytężonej pracy społecznej.

Zaszczytne odznaczenie, które ostatnio otrzymał jest skromną nagrodą za tę pracę całego życia, w której bezustannie trwa, dając piękny przykład wielu młodszy od siebie.

Cześć zasłudze!

Pamiętajcie o kursie świetlicowym!

D L A C Z E G O ?

W budowie obronności Rzeczypospolitej w ciągu dziesięciu lat zaszło tyle znamienitych zwrotów w projektach konstrukcyjnych tego zagadnienia, że dziś, gdy patrzymy wstecz na te lata, śmiało możemy powiedzieć, iż stoimy jeszcze wobec dalszych ważkich decyzji.

Byliśmy świadkami wielu prób i ostrożności, wielu bujnych i emocjonujących słów — obietnic, a jednak kwestja ogólnego narodowego przysposobienia wojskowego realizuje się jeszcze nie w ściśle określonych ramach. Czynniki społeczny, który w nowoczesnych obliczeniach Orde de Bataille pracy p. w. tworzy gros przewidywań na wypadek jutra, uznany jest (może i słusznie) za bezwartościowy surowiec, który urobiony być musi na potrzebną modłę. W ten też sposób zrodziła się specjalna metoda ustosunkowania się kierowników pracy p. w. względem niego. Nastąpiły przeto czasy rachuby i sądów, a najwięcej cierpią na tem ci mali ćwiczący, którzy od wielu lat tkwią w szeregach p. w.

Jeżeli przejdziemy się po terenie, a szczególnie kresowych wioskach i zajrzemy do oddziałów p. w. to stwierdzimy, że składają się one z członków stowarzyszeń p. w. wśród których dominująco przeważa „Strzelec”. Jeżeli zechcemy do tego zbadać owoce dotychczasowych wieloletnich wysiłków realizacji hasła „Naród pod bronią”, to na każdym kroku zauważymy, że wielkie obliczenia były dotychczas teorią, albowiem między przewidywaniem, a rzeczywistością jest tam wielka różnica. Teren ten ma swoją własną, odziedziczoną z z dziada pradziada duszę, a dusza ta jest jego jakością nie liczbą. Ta prawda, bijąca z dołów od szeregu lat powinna być ważnym ostrzeżeniem dla realizatorów idei w. f. i p. w. na tym terenie.

Wiadomem jest, że w Polsce czynnik społeczny można zaliczyć do oligarchicznego drzewa, im młodsze są jego pędy, tem są one pożyteczniejsze. Przeżyło to drzewo ongiś złotą wolność wraz z pańszczyzną, upodlenie i wielkie porywy obudzonych dusz, które niem kilkakrotnie targały jak nieszczęsne huragany, żarła je wiekowa niemoc niewolnika aż nadszedł dlań dzień zmartwychwstania — wiosna. Czyż można wobec tego wymagać od zrodzonych nowych pędów dojrzałych owoców? Teoretyk-statysta powie, że tak, a każdy chłop znający przeszłość sędziwego drzewa każe poczekać, aż przyjdzie czas.

Idąc za biegiem czasu wiemy, że pod-

stawą pracy p. w. od jej zarania było hasło „Dobry obywatel musi być dobrym żołnierzem i odwrotnie”. Hasło to zrodziło się ongiś nie tylko w myśli Twórcy idei powszechnego narodowego p. w. i w. f. w niepodległej Polsce, lecz stało się wiele lat przedtem realnym czynem w pamiętny dzień 6 sierpnia 1914 r. z którego zrodziła się walka zbrojna szaleńców i z której to czerpie swe ideowe podstawy Wojsko Polskie. By hasło czyniące z pierwszych strzelców niedoścignionych we wzorze żołnierzy znalazło się w fubrykach Orde d. B. pracy p. w. niepodległej Polski, musimy zrealizować wspólnie jeszcze jedno powiedzenie Komendanta J. Piłsudskiego: „Trzeba, aby co było szaleństwem, stało się także rozumem polskim”. Gdy się to stanie, statystyki w poszukiwaniu owoców, nie będą się mylić. Rozum ten powinien w pracy p. w. wyrażać się nie tylko w wynajdywaniu słabych punktów oporu dla wyjścia z trudnych sytuacji, projektowaniu liczb, lecz i w tworzeniu takich założeń jej metod i form organizacyjnych, któreby połączyły wielkość przeszłości z wagą chwili obecnej i potrzebami jutra.

Chcąc tego dokonać, w pierwszym rzędzie należy wytyczyć wyraźnie granice między wychowaniem, a wyszkoleniem przewidzianym w wymaganiach Orde d. B. aczkolwiek te dwie dziedziny winny ogólnie tworzyć jedną całość. By tak było ktoś musi pójść na kompromisy z własną racją, poniżając się do tych maluczkich z szeregow, którzy w porywie do karabinu nie tylko dla stopni p. w., lecz i dla idei obywatelskiej, jako członkowie stowarzyszeń p. w. pragną być żołnierzami.

Ongiś, gdy tworzył się w szaleństwie czyn zbrojny, czynnik obywatelski pobudzał i rodził w pracy związkowej walory żołnierskie. Dlaczego dziś dzieli się je na dwie odrębne części, prowadzone przez obcych sobie przeszłością i duszą ludzi? Czy dlatego, że w wolnej i niepodległej Polsce uznawane mu-

szą być kłójące się w kolorach mozaiki wielobarwnych stowarzyszeń p. w.?

Doły wymagają wychowania w duchu odrodzonej ojczyzny poto, by umiały kochać godność żołnierza i obywatelskie przykazania Naczelnego Wodza Narodu, by potrafiły przy jego twórczej pracy, dla wielkości Rzeczypospolitej wiernie odczuwać swoje cele życiowe i w nakazanym sobie zakresie, przyczyniać się do dobra i bezpieczeństwa ogółu i własnego. Na to potrzeba nie tylko zgodnych z Orde d. B. wytycznych lecz środków i jasnego, śmiałego orzeczenia kto dotychczas okazał się w skłóconej mozaice stowarzyszeń p. w. godnym współpracy z wojskiem i kto sprawia, że co dawniej szaleństwem było staję się obecnie — rozumem polskim.

Z tych względów potrzeba dla obudzenia i utrzymania wielkich tradycji pierwszych szaleńców tworzyć nie tylko płatnych instruktorów lecz i wychowawców, nie tylko oddziały p. w., a opanowane rozumem i treścią pracy związki. Czy to dziedzictwo utrwali się przez powszechne wychowania fizyczne, czy wyszkolenie na stopnie p. w., czy naukę obywatelską, zależy to wyłącznie od tych, którzy obronność granic Rzeczypospolitej przez pracę w. f. i p. w. przygotowują, jednak nie zrobią tego ci, którzy w przeszłości swej nie spełnili ofiary swych serc dla Wodza, a krwi i trudu dla sprawy.

Jeżeli w obecnym wyścigu pracy zaczął ożywiać się rozum polski i pojmować, że tak jest lepiej, jeżeli na zgłiszczach kunktatorstwa i oportunistu wyrastać zaczęła już nie mozaika, lecz kolumna współpracy z Twórcą niepodległości, dlaczego na polu p. w. i w. f. przy pomocy Związku Strzeleckiego nie realizuje się w dalszym ciągu świetlanej legendy 6 sierpnia 1914 r.

Pytanie to szczególnie nasuwa się myślom w dniu dziesięciolecia Niepodległości Polski.

S.

POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA.

„Polska Oświata Pozaszkolna”, dwumiesięcznik Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powsz. poświęcony oświacie dorosłych: Zeszyt 4 — 5 powakacyjny, który świeżo opuścił prasę, posiada treść następującą: W rocznicę dziesięciolecia niepodległości, Nowicki: Zadania Związku P. N. S. P. w dziedzinie prac społeczno - oświatowych, Patkowski: O poznawaniu środowiska pracy, Solarz: Wiejskie uniwersytety ludowe (duńskie, szwedzkie i polskie), W sprawie planu organizacji Wystawy Oświaty Pozaszkolnej. Z. Hryniewicz: Zjazd bibliotekarzy polskich. Nadto bogate działy: Materjałów, Ruchu oświatowego w

Polsce i zagranicą, wreszcie przegląd literatury i pism dostarczając obfitych informacji o współczesnem stanie prac oświatowych.

„Polska Oświata Pozaszkolna” porusza zawsze najistotniejsze zagadnienia, wysuwane przez życie społeczne, wskutek czego jest niezbędnym dla każdego oświatowca i działacza społecznego informatorem i doradcą w pracach praktycznych.

Prenumerata roczna wynosi zł. 8, numer pojedynczy kosztuje zł. 1.50. Adres Administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska 30, m. 11, tel. 269-49.

KURS KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Uroczystości 10-lecia już poza nami. Praca oddziałów wraca do normalnego łożyska.

Co robić, na co nastawiać program prac w oddziale?

Okres jesieni i nadchodzącej zimy poświęcić trzeba przede wszystkim pracy kulturalno - oświatowej.

Przyczem, podobnie jak w każdej innej pracy tak i tu przyjąć musimy pewien porządek, program działania. Z pośród szerokiego zakresu i różnorodnych form oddziaływania oświatowego wybrać musimy i realizować w pierwszym rzędzie te z nich, które są podstawowe, które dopiero pozwolą nam sięgnąć po wyższe formy pracy oświatowej i kulturalnej.

Do takiego minimum podstawowego zaliczyć należy *światlicę*. I dlatego w bieżącym sezonie oświatowym nastawić się musimy na to, aby każde środowisko strzeleckie zorganizowało i urządziło własną światlicę. Samo jednak posiadanie światlicy nie rozwiązuje jeszcze sprawy. Na to bowiem aby światlice spełniały, jak chcemy rolę ognisk kulturalno - oświatowych, muszą być ludzie, którzy wypełnią je treścią. Światlica wtedy dopiero spełni swe zadanie, gdy będzie tętnić życiem kulturalnym, zacznie działać w swym środowisku. A to w głównej mierze zależy już od gospodarza światlicy, który winien być jej duszą. To też największą troską obok własnych światlic jest brak fachowo do pracy przygotowanych kierowników życia światlicowego.

Chcąc temu brakowi zaradzić przystępujemy w sezonie bieżącym do zorganizowania szeregu kursów światlicowych dla wszystkich okręgów. Pierwszy odbędzie się w Warszawie w dniach od 7 — 22 grudnia b. r. dla okręgu warszawskiego, łódzkiego i Brześcia nad Bugiem. O kursie tym pragnę w krótkości poinformować naszych Czytelników. Kurs przeznaczony jest dla kierowników i kierowniczek światlic, a więc osób, bądź już pracujących, czynnie na terenie światlic, bądź pragnących się do niej przygotować. Ma on na celu praktyczne obeznanie słuchaczy z metodami prac w światlicy, a także pogłębienie ich zainteresowań fachowych zagadnieniami ogólnie wychowawczymi i oświatowymi.

Wykłady i zajęcia odbywać się będą w światlicy (w Warszawie — Wolska 44. Ognisko oświatowe) odpowiednio urządzonej i zaopatrzonej we wszystkie niezbędne pomoce naukowe, jak biblioteczka, czasopisma, gry, umysłowe i t. p.

Pozatem kursanci zwiedzą światlice warszawskie innych organizacji społecznych i oświatowych.

Program kursu obejmuje:

1) Związek Strzelecki zadanie i organizacja w zakresie a) p. w. i w. f., b) pracy społeczno - oświatowej. 2) Stosunek organizacji do zadań państwowych, 3) Ustosunkowanie się organizacji do władz, a) wojskowych, b) administracyjnych, c) samorządowych, d) organizacji społeczno - oświatowych.

II) 1) Współczesne zagadnienia pracy społeczno - oświatowej, 2) Wybrane zagadnienie społeczno - wychowawcze, 3) Badanie zainteresowań i potrzeb środowiska, 4) Światlica, jako ognisko wychowania społecznego.

III) 1) Typy światlic, 2) jak organizować światlicę, a) na wsi, b) w mieście, 3) program prac w światlicy. 4) Jak zorganizować i prowadzić bufet-herbaciarnię w światlicy. 5) Jak prowadzić gry w światlicy i ich rodzaje, a) towarzyskie, b) pokojowe, c) umysłowe, 6) Jak urządzić w światlicy przedstawienia teatralne, wieczornice, zabawy. 7) Czytanie głośne i opowiadanie w świe-

tlicy. 8) Chór i orkiestra w światlicy. 9) Jak zorganizować i urządzić biblioteczkę i czytelnice przy światlicy. 10) Czytelnictwo w światlicy. 11) Jak organizować pogadanki i zebrania dyskusyjne w światlicy. 12) Jak organizować i prowadzić wycieczki światliczan. 13) Radio w światlicy. 14) Pomoce naukowe w światlicy i sposób obchodzenia się z nimi.

Pozatem liczne zwiedzanie i wycieczki.

Od kandydatów wymaga się, aby nie przekraczali 30 lat życia i posiadali już praktykę pracy w światlicy. Przedewszystkiem jednak muszą to być jednostki uspołecznione i dość wyrobione umysłowo.

Na kurs więc w pierwszym rzędzie przyjeżdżać winni referenci kult. - ośw. oddziałów, komendanci, gospodarze i kierownicy światlic etc.

Podanie o przyjęcie na kurs zgłaszać należy najpóźniej do 31.XI.

Kursanci zgłosić się winni 7.XII w Warszawie na Wolskiej 44 (Ognisko oświatowe), bądź w Komendzie Głównej (Al. Jerozolimska 27/3).

O PROGRAM PRAC DLA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

JAK DOWODZIĆ ODDZIAŁEM?

Jak już pisałem w poprzednim artykule, prezes oddziału jest „ojcem” a komendant oddziału z kolei rzeczy jest „matką” oddziału, a raczej „matką” strzelców.

Komendant oddziału to dusza, to sprężyna, to motor wewnętrznej pracy, wewnętrzny porządek i karność strzeleckiej.

Jest on drugim z kolei „dygnitarzem” w oddziale, a czasem, jeśli dobór prezesa nie bardzo dopisał, staje się prosto małym dyktatorem, bez którego woli i inicjatywy nic się w oddziale nie dzieje.

Dlatego też osoba komendanta oddziału jest pierwszorzędnym warunkiem dobrego funkcjonowania organizacji. Jest warunkiem spójności, warunkiem koniecznym w wychowaniu obywatela - żołnierza.

O ile prezes jest przedstawicielem, sztandarem, administratorem gospodarczym, głównym kontrolerem działalności zarządu oddziału i poszczególnych jego członków, o tyle komendant jest tym pierwszym i najważniejszym wychowawcą młodego pokolenia strzelców, nauczycielem karności, obowiązku, służby i poświęcania się jednostki dla dobra ogółu, którym jest Rzeczpospolita Polska a po-

tem najbliższa sercu własna organizacja strzelecka.

To też kochani moi, osoba komendanta musi być tak samo dobrana jak i osoba prezesa. I o ile w wyborze prezesa odgrywa poprostu instynkt, lub jak kto chce intuicja społeczna wyborców, o tyle w mianowaniu komendanta, a właśnie dlatego jest on mianowany nie wybierany, odgrywa rolę mądrość władzy wyższej, która jako władza stała, MUSI mieć to doświadczenie, które pozwoli na mianowanie człowieka najodpowiedniejszego.

I przekonacie się sami. Czasem bywa tak, że niema pod ręką takiego człowieka, któryby właśnie odpowiadał warunkom na dobrego komendanta. Co wtedy się dzieje? Oddział upada, albo wegetuje ku wstydowi całej naszej organizacji. To też wiercie mi, wyznaczenie komendanta oddziału połączone jest z wielkimi trudnościami i wielką odpowiedzialnością władz wyższych.

Widzicie jednak zacni obywatele, że, dlatego ustrój naszej organizacji jest w ten sposób pomyślany, aby zasadę demokratyczno-społeczną pogodzić z zasadą wojskowej jednoosobowej władzy komendackiej, iżby organizacja była silna i sprężysta, iżby jej nawet nieodpowiednia lub nawet szkodliwa jednostka nadlameć nie mogła.

Prezes jest wybierany na walnem zgromadzeniu i tylko przez to walne zgromadzenie może być obalony gdyby to samo było z komendantem, władze wyższe nie miałyby możliwości natychmiastowej ingerencji w złe, lub przeciwne statutowi funkcjonowanie oddziału. Natomiast wskutek prawa mianowania komendanta, zło może być usunięte natychmiast, jednym pociągnięciem pióra. Jeśli się dzieje złe w oddziale to albo zły prezes albo zły komendant, albo obaj razem. Na usunięcie prezesa trzeba poczekać do walnego zebrania, a więc trzeba zło narazie tolerować. Natomiast mianując nowego komendanta, usuwamy zło drugie natychmiast, a nawet paraliżujemy to drugie zło w postaci nieodpowiedniego prezesa w bardzo skuteczny sposób.

I tak jest na wszystkich szczeblach naszej organizacji. Dlatego też Związek Strzelecki jest tak trwałą organizacją, że go żadne przeżycia wewnętrzne ani też żadne wypadki zewnętrzne nie zdołają zlikwidować. Dlatego właśnie Związek Strzelecki potrafił przetrwać najcięższe momenty „przedmajowe”, dlatego teraz jest najsprawniejszą organizacją przysposobienia wojskowego, na której Wódz Naczelny może się oprzeć jako na opoce skalnej, jak opoce Piotrowej.

Opoka ta jednak, tem będzie silniejsza, trwalsza i sprawniejsza im sprawniejsze będą nasze najmniejsze komórki życiowe nasze *Oddziały* strzeleckie.

A za tę sprawność jest odpowiedzialny przedewszystkiem komendant w pierwszej linii.

Osoba komendanta, który jest jakby dowódcą oddziału, odpowiada za swoje czynności podwójnie: przed własnymi członkami oddziału i zarządem oddziału którego jest członkiem równoprawnym, z urzędu, oraz przed władzą wyższą bezpośrednio za cały tok prac i wyszkolenie obywatela-żołnierza według programu organizacji.

Jak tu więc dowodzić takim oddziałem aby wilk był syty i koza cała. Jak tu działać aby wszyscy byli zadowoleni, a również aby praca szła normalnym i sprawnym biegiem?

Na to jest jeden jedyny sposób: *Wypełniać ściśle rozkazy władz przełożonych.*

Nic pozątem. W tem jednym zdaniu mieści się cała mądrość i cała wiedza komendanta oddziału. Życie, program, zadania Związku Strzeleckiego a w szczególności życie oddziału jest tak już regulowane i doświadczeniem i pisanem słowem, że stwarzanie nowych rzeczy jest zupełnie niepotrzebne. Wymaga się maszerowania utartym torem, ubitym szlakiem programu strzeleckiego. Nic ponadto.

Oto cała sztuka i wiedza dowodzenia oddziałem.

Komendant oddziału, który potrafi sztukę tę wprowadzić w życie, jest *najlepszym i najdoskonalszym* komendantem oddziału.

Inna jest rzecz, czy taki komendant jest do tej roli przygotowany i czy zna on wszystkie rozporządzenia i rozkazy władzy przełożonej, na zasadzie których przystępuje do pracy.

To jest zupełnie inna sprawa. Takim młodym niewypraktykowanym komendantem mam zamiar właśnie dopomóc i na łamach „Strzelca” główne zarysy ich pracy przytoczyć.

Rzecz jest jedna tylko pewna.

Żaden strzelec, nawet wykształcony i doskonale wyszkolony nie będzie dobrym komendantem, na żadnym stopniu organizacyjnym, jeśli nie będzie posiadał *charakteru....*

Charakter przedewszystkiem stanowi o osobie komendanta. Bowiem komendant bez charakteru nie będzie potrafił wyko-

nywać rozkazów, a zatem będzie złym komendantem.

To też na komendanta oddziału nadaje się strzelec, raczej mniej wykształcony, mniej wyszkolony, lecz o silnym, karnym charakterze.

Takich szukajcie szanowni przełożeni i takich mianujcie nam komendantami oddziałów. Takich szukajcie i takich nam wskazujcie obywatele prezisi oddziałów.

Nasi komendanci to przyszli *wodzowie* wielkiej potężnej armii obywatelsko-żołnierskiej.

Nasi komendanci to *wychowawcy* współczesnego pokolenia strzeleckiego, z którego ma wyrosnąć nowe pokolenie Polski Odrodzonej.

Szukajmy więc usilnie i bez przerwy kandydatów na *dobrych o mocnym i prawnym* charakterze *komendantów oddziałów.*

Jeśli to zadanie wypełnimy, nasze oddziały strzeleckie będą nie tylko dobre; one będą *brylantowe...*

Muszkiet

NA ROZSTAJNYCH DROGACH P. W.

Nazwa przysposobienie wojskowe niezbyt dawno zyskała sobie prawo obywatelstwa w naszym języku codziennym. Powstała ona na świeżo zoranych pobojuwiskach wielkiej wojny.

Wielka wojna europejska wykazała, że armja zawodowa jest tylko kadrą innej armji, którą nazywamy narodem. Wszyscy obywatele państwa pracują nad obroną kraju wobec napaści wroga.

W niezbyt dawno czytanych powieściach, kiedy starsze pokolenie marzyło o wojennej zawierusze, o którą modlił się Adam Mickiewicz, z niej bowiem zrodzić się mogło zmartwychwstanie naszej Ojczyzny, jakże prosto, barwnie zarysowały się obrazy bitewne.

Nasz polski ułan, czy z francuska szwoleżer, hyle miał konia jak smoka, szablicę na paskowcu toczoną, lancę z chorągiewką furkoczącą na wietrze, a jeszcze parę pistoletów w olstrach, to był pan nad pany. Nic mu nie znaczyły zwarte czworoboki piechoty, czy najeżone gardziele wawożu Samosierry.

Ale czasy się zmieniły. Karabiny maszynowe, artylerja szybkostrzelna, gazy trujące, aeroplany, tajemnicze promienie zakłóciły malowniczość krajobrazu wojennego.

Nie wystarcza już pobożne darcie płótna na szarpie dla rannych i wyciekowanie na wieści z placu boju.

Dzisiejsza armja wojenna to potężny smok, który pożera niezliczone ilości materiałów spożywczych i wyrobów przemysłowych.

Dawniej panienki wyszywały chorągiewki dla ułanów, czy ładownice dla piechurów, dzisiaj potężne warsztaty muszą wytwarzać milionowe ilości mundurów, amunicji, karabinów, armat, motorów, skombinowane gazy, maski i tysiące innych rzeczy.

Po tej krótkiej wycieczce w stronę dzisiejszej wojny, wróćmy na właściwą drogę przysposobienia wojskowego.

Faktem jest przez wszystkich znanym i uznanym, że kraju własnego nie potrafi obronić armja, może to uczynić tylko naród. Stąd po wojnie europejskiej tak szeroko rozwinęła się myśl, by znajomość nauki wojskowej jaknajszerezej rozpowszechnić, jak najlepiej przygotować obywateli do nudnych zadań wojennych.

Dotychczas znane są dwie zasadnicze drogi zagadnienia przysposobienia wojskowego. Pierwsza polega na tem, że szeroko rozpowszechnia się w społeczeństwie sport i wychowanie fizyczne, oraz umiejętność celnego strzelania. Obywatel, który posiada wyrobienie fizyczne i jest dobrym strzelcem będzie napewno dobrym żołnierzem, na którego w potrzebie może liczyć ojczyzna. System ten przyjęty jest w szeregu państw europejskich jak Anglja, Francja, Czechosłowacja, gdzie stowarzyszenia strzeleckie cieszą się wielką popularnością, a sport święci piękne triumfy.

Drugą formę stanowi organizacja cywilna o charakterze wojskowym, te-rytorjalnym, to znaczy takim, że wieś,

czy gmina, powiat stanowią jednostki wojskowe.

Ten drugi system przyjęty jest w krajach północno-wschodnich, jak Finlandja, Łotwa, Estonja. W krajach tych organizacje przysposobienia wojskowego stanowią się nierównie większą, aniżeli armja zawodowa, która jest jakgdyby tylko szkołą wojskową.

System ten ma tę wyższość nad poprzednim, że znakomicie ułatwia mobilizację na wypadek napaści wroga. Po prostu wie się stają pod bronią, jako kompanje lub plutony, gminy łączą się w bataljony, a powiaty w pułki i dywizje. Na wypadek alarmu niema przepełnienia na kolejach przez szukających swe oddziały rezerwistów, odrazu wiadomo, czy kto nie stawiał się na zbiórkę i gdzie go szukać.

Kobiety z tych samych miejscowości mobilizują się, jako służba pomocnicza i zajmują swe miejsca w punktach sanitarnych, urzędach i t. p.

Podobnie, aczkolwiek w nieco zmienionej formie ze względu na ograniczenia traktatem wersalskim przedstawia się zagadnienie przysposobienia wojskowego w Niemczech.

U nas w Polsce niema jednolitej doktryny przysposobienia wojskowego, czyli, że zagadnienie to nie zostało ostatecznie rozwiązane. Tymczasem stosuje się obydwie metody, ale nie całkowicie, lecz w skażonej, częściowej formie.

Ze strony urzędowej t. j. Państwowego Urzędu P. W. i W. F. popiera się wychowanie i sport, co w dużym stopniu ogranicza się do istniejących klubów sportowych, które są zbyt nieliczne, aby mogły ogarniać szerokie masy społeczeństwa.

W dziedzinie przysposobienia wojskowego tymczasem jest taki podział pracy, że stowarzyszenia cywilne przysyłają swych członków na plac ćwiczeń, gdzie instruktorzy wojskowi przeprowadzają szkolenie.

System ten wykazał dodatnie strony w dziedzinie t. zw. hufców szkolnych.

Szkoły stanowią zwarte jednostki, a następnie nie potrzebują troszczyć się o wychowanie zawodowe uczestników p. w., ponieważ tem zajmuje się szkoła.

gorzej przedstawia się ta sprawa w terenie, gdzie instruktorzy wojskowi mają ogromne przestrzenie do pokonywania, na których rozrzucone są wieś i dlatego nie mogą pochwalić się rezultatami podobnymi do hufców szkolnych. Nie inaczej wygląda tak ważny czynnik jak kontrola ze strony władz przełożonych.

Ponadto sama umiejętność opanowania technicznego broni nie wystarcza. Dzisiejsza wojna poza wysoką techniką wymaga jeszcze wielkich właściwo-

ści ducha, jak wiara w zwycięstwo, głębokie umiłowanie ojczyzny, wytrwałość w boju, bystra orientacja i t. p., których osiągnięcie w naszych warunkach nie jest łatwe, ponieważ w przeciągu minionych dziesięciu lat nie zdążyliśmy się całkowicie otrząsnąć z naleciałości niewoli, nasze szkoły powszechne za zbyt młode, by na swych barkach poradziły ciężar wychowania narodu, a na dodatek wrogi sąsiad wschodni stara się psuć tę robotę.

Na tej podstawie, której przyczyn nie możemy wyczerpać w jednym artykule, będziemy musieli dojść do przekonania, że wojsko ma w dziedzinie przysposobienia wojskowego niesłychanie trudną i zawiłą pracę.

Oceniając rezultaty naszego dziesięciolecia nie powinniśmy się poddawać zwątpieniu, że nie udało się wypełnić całkowicie naszych zamiarów. Szukajcie, a znajdziecie, powiada pismo Święte. Lepiej rozpatrzyć nam było wszystkie możliwości dookoła, aniżeli lekkomyślnie obierać niepewną drogę. Jeżeli dzisiaj nasze przysposobienie wojskowe nie stoi na wysokości zadania, to od nas tylko zależy, aby ten brak usunąć. Doświadczenia nam w tej dziedzinie nie braknie, tembardziej, że nieporównanie trudniejszych warunkach dawaliśmy sobie radę.

Właściwie dziesięć lat mija od czasu, gdy ówczesne „przysposobienie wojskowe“ pod wodzą generała Rydza-Śmigłego, pułkownika Adama Koca i pułkownika Bogusława Miedzińskiego zdawało egzamin próby wojennej i zdało go doskonale.

Mówię tu o Polskiej Organizacji Wojskowej, która szkoliła się w ciężkich warunkach, prześladowana przez moskali, austriaków i Niemców, gdzie każda zbiórka oddziału groziła zsyłką do obozu jeńców, lub więzieniem, gdzie nauki o broni uczono się z kawałków starego Manlichera, musztry formalnej na poddaszach, lub w salonach. Może nieumiejętnie peowiackie dłonie chwyciły w październiku i listopadzie 1918 roku za karabin, ale taki zarzucenie patryjotycznego, tak potężne oddanie się idei niepodległości tętniło w sercach tych cywilnych żołnierzy, że wrogiemu, okupacyjnemu żołnierzowi broń wypadła z ręki. Ta wielka miara ducha oddziałów peowiackich nie była przypadkiem i nie spadła z nieba.

Na rozkaz Marszałka Piłsudskiego, który powziął zamiar tworzenia Polskiej Organizacji Wojskowej na długi czas przed rozbrojeniem okupantów, garść dzielnych oficerów legjonowych zrzuciła mundury, by iść między tłum niezorganizowanej młodzieży i uczyć ją czynnego patryjotyzmu.

Jakże to odmiennie przedstawiały się warunki tej pracy, aniżeli dzisiaj, kiedy mamy własne ministerstwa i urzędy, patronujące pracy przysposobienia wojskowego.

Właśnie teraz na dziesięciolecie winniśmy w porę przypomnieć sobie armję peowiacką. Pocóż mamy szukać obcych bogów, skoro mamy tak świetną tradycję przysposobienia wojskowego z czasów, kiedy anglikom, francuzom, Czechom i innym nacjom nie śniło się o przysposobieniu wojskowem.

Koncepcja ta ma jeszcze jeden nieodparty dla strzeleckiego serca urok i nakaz. *Twórcą jednolitej koncepcji przysposobienia wojskowego z czasów okupacji jest Marszałek Józef Piłsudski.*

Nasze organizacyjne kadry strzeleckie muszą rosnąć w tężyznę moralną i wiedzę wojskową, one bowiem są fundamentem, na którym jedynie oprzeć się może przysposobienie wojskowe w niepodległej ojczyźnie. Żadna organizacja społeczna o charakterze wojskowym, czy sportowym nie gromadzi tak potężnych zapasów sił ideowych, tak wiele umiłowania dla Nowej Polski, którą buduje Marszałek Józef Piłsudski.

W naszych szeregach poczynając od prezesów Zarządu Głównego i Komendanta Naczelnego, aż po szeregowych oddziałów w oddalonych wsiach kresowych, jak rodzynki w cieście, tkwią dawni peowiacy, a skrzyknąć można przynajmniej drugie tyle. Małoż to oficerów, podoficerów i szeregowców tkwi wśród nas, a czy wiecie jak liczna ich gromada siedzi zapomniana po urzędach, posadach, lub żyto sieje, czy kartofle sadzi, czekając, aby ich skrzyknąć, jak za dawnych lat, a ilu w tem środowisku wyrosło nowych, świetnych pracowników?

To jest nasze prawe dziedzictwo i ci ludzie winni znaleźć miejsce wśród nas. Tylko odłożmy papierzyska i nadmiar formalności biurokratycznych no bok. Minęły austriackie czasy, gdy, „kawałki“ wypijały ludzką krew.

Mamy planową strukturę organizacyjną mamy liczbę i potężne rezerwy.

Co nam stoi na przeszkodzie, aby zbudować jednolite przysposobienie wojskowe?

Droga przysposobienia wojskowego naszą drogą.

Jan Drzewiecki

**CZY JUŻ WIESZ, ŻE KOMISJA
DOSTAW STRZELECKICH
OBNIŻYŁA WSZYSTKIE CENY**

REWJA



W dziesięć lat od chwili, w której powrócił do Warszawy Komendant Piłsudski i stolica porwała za broń, by przepędzić okupantów, odbyła się na polu Mokotowskim wielka rewja dziesiątków tysięcy byłych, obecnych i przyszłych żołnierzy.

U góry po bokach ukazujemy pierwsze warty wystawione przed dziesięciu laty przez P. O. W.

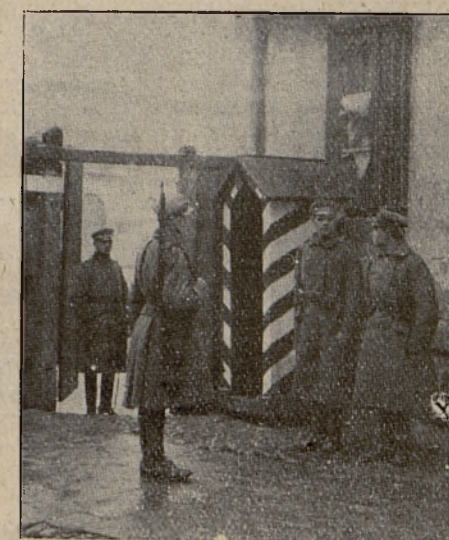
Na rys. 1 widzimy Marszałka Piłsudskiego w chwili, gdy w powozie objeżdża szeregi. Rys. 2 przedstawia Marszałka Piłsudskiego, przyjmującego defiladę, którą prowadził I wice-minister gen. Konarzewski w asyście gen. Wróblewskiego (rys. 3).



11 LISTOPADA 1928 r.



NA POLU MOKOTOWSKIEM



Na defiladzie obecni byli przedstawiciele państw, a wśród nich delegacja armii włoskiej (rys. 4).

Defiladę rozpoczynała piechota (rys. 5). Dziarsko i imponująco wyglądały również defilujące przed Ukochanym Wodzem szeregi strzeleckie—rezerwowe kadry piechoty polskiej (rys. 6).

Z chrząstem defilowała lekkim kłusem konna artylerja, chlubnie snująca tradycje gen. Bema (rys. 7).

Na rys. 8 ukazujemy delegację 18 pułków, które z rąk Posta Włoskiego Maioni'ego otrzymały dary armii włoskiej.

Na ostatnim wreszcie rys. 9 widzimy karne szeregi Zw. Legionistów z Podhala, które wzięły udział w defiladzie Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny.



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE

Zaczął się już w sobotę od rana. Drobny, leniwy choć nieustannie z nieba kapiący deszcz nie zdołał przeszkodzić gorączkowej pracy. Przed frontonami gmachów państwowych drabiny, stopy zieleni, zwoje sznurów z lampkami elektrycznymi. Co chwila podnoszą się opuszczone zasłony wystaw sklepowych, ukazując je już w odmiennej, białoczerwonej szacie. Nad bramami domów prywatnych powiewać zaczynają flagi — a wokół tych frontonów, wystaw i bram gromadki osób z pod parasolami z uśmiechem radości patrzących na te przygotowania. Nie drażnią nawet dorożki z pod kół gęste krople błota na twarze przechodniów ciskające. Wszystko jest bezbarwne, obce i dalekie wobec tego tak bliskiego, oczekiwanego Jutra!

I cieszą się tem Jutrem nawet gromadki przemoczonej, zziębniętej dzieciarni wracającej z nieudanej defilady na Placu Marszałka Piłsudskiego, na którą tak długo z radością czekały, pragnąc ujrzyć na „swojej” defiladzie Pana Prezydenta. Cieszą się, choć wbrew zapowiedziom nie poszły i pod Belweder, by złożyć hołd jego Gospodarzowi. Pomimo tych zawodów na widok ogólnych przygotowań i w nich radość bierze górę.

Rozpogodziło się powoli zachmurzone niebo, piękną pogodę Jutra zapowiadając. Coraz więcej ludzi na ulicach, to już nie tylko miejscowi, ale i goście w liczbie 100.000 osób przybyli. Na wszystkich ustach słowa: „Niepodległość... Marszałek... Belweder...”

A na Belwederze ruch wielki. Były już z adresami hołdowniczymi różne reprezentacje, przybyła delegacja Policji Państwowej, składającą wraz ze słowami hołdu piękny dar, ufundowany ze składek wszystkich funkcjonariuszów, wyobrażający srebrną postać policjanta, na płycie granitowej, pochodzącej z rozbiórki soboru na placu Saskim, jako widomy symbol upadku potęgi caratu, nadeszła i sztafeta strażacka z toporkiem, w rękojeści

zawierającym akt hołdu i płonąca pochodnią, zapaloną od ogniska na granicy Ojczyzny wzniecone.

SOBOTNI WIECZÓR.

Po południu znów na rynku Starego Miasta odmienna uroczystość — przekazanie miastu rynku w jego nowej szacie z polichromji, wykonanej przez najwybitniejszych polskich artystów.

Królestwo bajki roztoczył dopiero wieczór, gdy tysiącem lampek elektrycznych rozblęśla stara wieża ratuszowa, gmach rady miejskiej, renesansowy fronton teatru Wielkiego i całe miasto. Na fale Wisły kładły się miłośnie zygawkowatymi linjami złote blaski konturów iluminowanych wież mostu Poniatowskiego. Płoneły znicze nad grobem Nieznanego Bohatera Żołnierza, który dziesięć lat temu życie swe złożył dla jasnego, Wolnego Jutra swych braci.

NABOŻEŃSTWA NIEDZIELNE.

Wstało cudne, błękitne w blaskach słońce skapane i tak radosne, jak te miliony serc całej Polski. I tak jak we wszystkich zakątkach kraju rozpoczęło je uroczystą Mszą św. w katedrze św. Jana, celebrowaną przez J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, w asyście licznej duchowieństwa.

Wysłuchał ją Pan Prezydent w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego, przedstawiciele władz, członkowie rządu z premierem dr. Bartlem, Marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie, senatorowie, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim Marmagim i ambasadorem Francji Laroche na czele, generalicja, władze miejskie, delegaci organizacji. Barwny las sztandarów cechowych, akademickich organizacji społecznych ustawił się wzdłuż nawy głównej.

Nabożeństwa dziękczynne odbywały się jednocześnie w świątyniach wszystkich innych wyznań.

REWJA

I podczas gdy murami świątyni wstrząsały potężne tony organów, rozbrzmiewały śpiewy, były w górę szare dymy kadzideł, na pole wyścigowe ścigały ze wszystkich stron oddziały wojskowe, przysposobienia wojskowego, straży granicznej, policji, szykując się do największej w dziejach odrodzonej Polski rewji. Najliczniej staje Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, reprezentowana przez 40.000 delegatów dawnych wojskowych. Zjawiają się dowódcy poszczególnych odcinków, odbierając raporty i czyniąc ostatnie przygotowania, nadjeżdża również, witany marszem generaliskim, dowódca całości, I wiceminister gen. Konarzewski.

Równocześnie z pierwszymi oddziałami wojska zjawiają się na placu i pierwsi z pośród szczęśliwców, którym udało się zdobyć karty wstępu na pole, by wybrać sobie odpowiednio wygodne miejsca. Tłum rośnie z każdą nieomal chwilą. Kor-dony policji, rozciągnięte wzdłuż głównej arterji wiodącej na plac wyścigowy, Marszałkowskiej, skrupulatnie przeglądają różnokolorowe karty wejścia.

Naprzeciw trybuny głównej ołtarz polowy cały w zieleni, z boku dywanami okryta prowizoryczna ambona. Z niej przemawiać będzie do żołnierzy ks. Biskup Bandurski. Zainstalowany z boku mikrofon zawiesie Jego słowa w najdalej stojące szeregi.

Lśnią w promieniach słońca chęłmy piechoty, łopocą pułkowe sztandary, mienią się różnemi barwami ubiory poszczególnych grup Federacji.

WRĘCZENIE DARÓW ARMJI

Przed rozpoczęciem Mszy polowej, od WŁOSKIEJ.

Galla, poseł włoski Maioni wręcza doprawionej przez biskupa polowego ks. legacjom 18 pułków, stworzonych we Włoszech w imieniu odpowiednich pułków włoskich srebrne trąbki z proporczykami. Otrzymują je 3, 5 i 6 pułki strzelców podhalańskich, 42, 48, 50, 51, 52, 53, 54, 60, 71 piechoty, 12 i 18 artylerji polowej, 1 p. artylerji ciężkiej, 10 dywizjon artylerji konnej, 10 i 8 pułki saperów.

Przebrzmiały ostatnie słowa modłów dziękczynnych, uchłcha orkiestra wojskowa. Na ambonę wchodzi ks. Biskup Bandurski

Plac wyścigowy to już wielki, kłębiący się rój. Punktem skupiającym wszystkie spojrzenia są trybuny, zapełnione całkowicie przedstawicielami władz, wojsko-woici, organizacji. Korpus dyplomatyczny, na czele z ambasadorem Laroche, posłem włoskim Maionim, posłem St. Zjednoczonych Stetsonem, w komplecie. W loży rządu premier dr. Bartel, ministrowie: gen. Sławoj Składkowski, Zaleski, Jurkiewicz, Czechowicz, Kühn, Świtalski, Meysztowicz, Staniewicz, Niezabytowski, Miedziński, marszałek sejmu Daszyński. Przed trybuną główną, na ławach generałowie z gen. Sosnkowskim na czele. Równoległe do ogrodzenia oddzielającego łoże sztandary cechowe z asystami.

Łoża Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego jeszcze pusta.



W czasie misterjum, urządzonem w sobotę 10 listopada na starym Rynku, przesunęły się wszystkie historyczne formacje wojska polskiego z czasów walki o niepodległość. Widzimy „czwartaków” z r. 1831.

PRZYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Ostre, szybkie głosy komendy i dźwięki Hymnu Narodowego elektryzują tłumy. Przybył Marszałek Piłsudski.

Komendant zajeżdża automobilem przed front ustawionych oddziałów, gdzie odbiera raport od wiceministra gen. Konarzewskiego, poczem przesiadłszy się do powozu, w asyście towarzyszących Mu konno generałów Konarzewskiego i Wróblewskiego, oraz adjutantów, przejeżdżać począł przed frontem wszystkich zgromadzonych oddziałów. Gdy minął sprężone, wielotysięczne szeregi wojska i zajechał przed front dziesiątków tysięcy byłych żołnierzy z Federacji i przyszłych żołnierzy z organizacji p. w., pękła tama milczenia. Wraz z radosnymi dźwiękami marsza Dąbrowskiego pod stropy rozstłonecznionego błękitu biec poczęły długie, niemilkące okrzyki hołdu dla Wodza Narodu.

Po skończonym przeglądzie Marszałek udaje się do loży, gdzie przyjmuje członków rządu i korpus dyplomatyczny.

PRZYJAZD PANA PREZYDENTA

Znów dźwięki Hymnu i fanfary, odegranej przez trębaczy. Nadjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Gwar rozmów przygłusza na chwilę silny, głuchy warkot. To z lotniska na tyłach placu leżącego zrywają się trójkami do lotu stada żelaznych ptaków, by przez cały czas defilady krążyć nad tłumami.

Po kilkunastominutowej rozmowie z Panem Prezydentem Marszałek Piłsudski zdjął płaszcz i w samym mundurze, z wielką wstęgą Virtuti Militari i licznymi orderami na piersi, udał się w otoczeniu oficerów na specjalnie przygotowaną na placu trybunę, obok której stanęły pocztę sztandarowe ze sztandarami 60 pułków, które w dniu tym obchodzili swe dziesięciolecie.

DEFILADA WOJSKA...

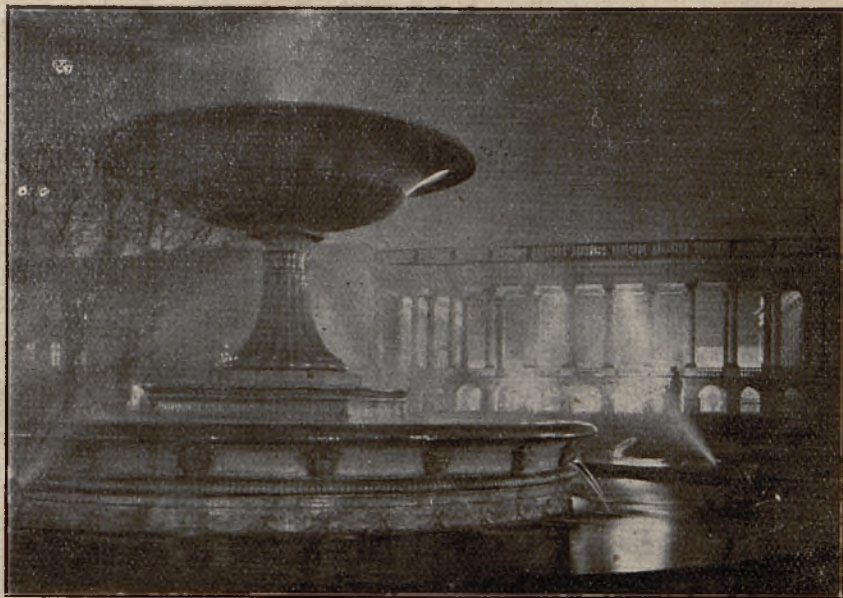
Tu przed Wodzem i temi okrytymi chwałą chorągwiami bojowymi Wojska Polskiego, miały przedefilować dziesiątki tysięcy żołnierzy Rzeczypospolitej z pod różnych znaków.

Prowadził je I wiceminister gen. Konarzewski, w asystencji d-cy korpusu gen. Wróblewskiego. Defiladę rozpoczyna piechota. Idą bataliony szkoły podchorążych piechoty, szkoła podchorążych artylerji, podchorążówka sanitarna, zawodowa i rezerwy, podchorążówka marynarki. Dalej maszerują 15, 21, 30, 32 i 36 pułki piechoty, kompanie karabinów maszynowych, bataljon manewrowy, 1 p. radiotechniczny, szkoła podchorążych saperów, marynarka wojenna.

Głucho dudnią wyciągnięte stopy, prężą się przed ukochaną Wodza postaciami żołnierskie szeregi. A Wodza oczy z miłością na ukochaną armję patrzą, wspominając jakby wszystkie razem z nią górnie i chmurnie przeżyte chwile. Defiladę piechoty zamykają piesze oddziały K. O. P. i straży celnej.

Za piechotą sunie artylerja: 28 p. a. p. 1 p. a. c. i 1 p. artylerji najcięższej, 1 p. radiotechniczny.

Parskają konie, migają barwne proporczyki, — to lekkim klusem nadciąga kawalerja, przez gen. Dreszera prowadzona. Pędzą z brzękiem, szczękiem i tupotem



Zaciszny, malowniczy zakątek iluminowanej Warszawy. Widok z Ogrodu Saskiego na Grób Nieznanego Żołnierza.

szwoleżerowie, ułani, strzelcy konni, szkoła kawalerijska z Grudziądza. Defiladę kawalerji zamykają szwadrony K. O. P.

Defiladę wojska kończy przejeżdżająca artylerja konna.

FEDERACJA MASZERUJE..

Tuż za oddziałami wojska, długą, różnobarwną wstęgą rozciąga się kolumna Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, z prezesem, gen. dr. Góreckim na czele.

Na przedzie idą, prowadzeni przez opiekunów ci, którym krwawa wojna ciemną, wieczystą zasłonę na oczy położyła, ociemniali inwalidzi. Idą wolno, krok za krokiem, swe niewidzące oczy w stronę Wodza kierując. Cichnie gwarny, rozradowany tłum wobec bezwzględnej, strasznej rzeczywistości, by w chwilę potem w okrzyku „Niech żyją inwalidzi” złożyć im całe swe uczucie. Za nimi sznur samochodów z niemogącymi maszerować inwalidami, dalej Związek Inwalidów Wojsk Polskich, Lega Inwalidów, Związek Oficerów rezerwy, Polska Organizacja Wolności. W historycznych już dziś mundurach szły szeregi legionistów, górnoślązaków, hallerczyków, dowborczyków, kaniowczyków, legionistów puławskich, powstańców i wojaków z Poznańskiego i Pomorza, a obok nich barwne grupy górali, hucuiów, górników, w swych malowniczych strojach. Szeregi maszerujących przerywają pocztę sztandarową i orkiestrę.

I tak w głębokich kolumnach przeszło przed Komendantem przeszło 40.00 delegatów, reprezentujących więcej niż 25 różnych organizacji.

P. W. DEFILUJE.

Z kolei postępuje przysposobienie wojskowe. Kompanie młodzieży ludowej w wojskowych mundurach i zielonych czapkach, hufce szkolne, akademickie, bataljon Związku Strzeleckiego, składający się z 3-ch kompanji strzelców z Warszawy i 1 plutonu delegacji strzelców z Górnego

Śląska, przybyłych wraz ze swym sztabem. Bataljon prowadził kmtd garnizonu Szacherski.

Defiladę kończą oddziały policji z kmtd głównym płk. Jagrym-Maleszewskim na czele. Szeregi „granatowej armji” zamyka pluton kolarzy.

Defilada skończona.

NAD GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Z pola mokotowskiego oddziały biorące udział w defiladzie udają się ulicami miasta na Plac Marszałka Piłsudskiego, przechodzą przed Grobem Nieznanego Żołnierza oddając Prochom Bezimiennego honory wojskowe, a następnie, po zejściu z Placu odmaszerowują do koszar.

W półtorej godziny po defiladzie przed Grobem Nieznanego Żołnierza pierwszych oddziałów wojska, stanęło na Placu czoło Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zajmując powoli cały plac. Pocztę sztandarową ustawiają się przed Grobem Nieznanego Żołnierza, na płycie którego prezes Federacji gen. dr. Górecki składa olbrzymi wieniec. Upływa minuta ogólnego milczenia, poczem gen. Górecki wygłasza do zebranych przemówienie.

„Oto chcemy całemu narodowi wesolą obwieścić nowinę, iż oto ci, co kiedyś po przeciwnych frontach ze sobą walczyli, oto ci, których od lat całych waśnie i swary dzieliły — zjednoczyliśmy się w jedną wielką rodzinę Obrońców Ojczyzny!”

„Bo my dzisiaj sami będąc zjednoczeni, mamy prawo zwrócić się do społeczeństwa z gorącym apelem: — Zjednoczcie się! Z nas bierzcie przykład!”

„W imię Dobra Państwa i Dobra Narodu zaniechajcie bezpłodnych swarów i walk zaciekłych, a wszystkie swe siły zjednoczcie dla obrony tak krwawo okupionej Wolności Naszej! Bo wróg czuwał! Bo jednak są jeszcze na świecie ludzie: politycy, dyplomaci i mężowie stanu, którzy snują sobie marzenia ściętej głowy o rewizji naszych granic o nieracjonalności t. zw. polskiego korytarza i t. p.”

Akademja w Konserwatorjum

PRZEMÓWIENIE PREZESA OB. DR. DŁUSKIEGO

W niedzielę odbyła się w Konserwatorjum uroczysta akademja, na której przemawiał uproszony przez organizatorów nasz Prezes ob. dr. Dłuski.

Podajemy w całości tekst Jego przemówienia:

„W dzisiejszym dniu jubileuszowym niech wolno mi będzie rzucić okiem o 10 lat wstecz i z lotu ptaka spojrzeć na stan obecny.

Któż z nas nie pamięta tych chwil radosnych, gdy na jesieni 1918 roku pod ciosami zwycięskiej koalicji zaczęła się kruszyć potęga mocarstw centralnych, aż wreszcie w pierwszych dniach listopada runęła ostatecznie.

Któż z nas nie pamięta tego szalu upojenia, gdy Wielka Nieobecna złożona do grobu na wieczne czasy powstała zeń i rzekła do nas: „Jestem wśród was, którzyście w ciągu stu kilkudziesięciu lat nie tylko snili i marzyli o mnie, nie tylko głosili mą glorię głosem wieszczów na nieśmiertelnych strunach ich lir, lecz przeszli przez całe piekło męki udręczeń, lecz z uśmiechem na ustach składaliście największą ofiarę z krwi, bylebym wróciła do was w blasku chwały i potęgi”.

Tak, ale najwyższe upojenie tych chwil wiekopomnych nie pozwoliło zapomnieć o twardej rzeczywistości, a instynkt samozachowawczy wołał o swe prawa. I wówczas zaczęło się oczyszczanie zmartwychwstałej ojczyzny, wypędzanie okupantów i wyjaławianie duszy narodu z jądów niewoli.

Ukonstituowanie się rządu lubelskiego w dniu 7 listopada było pierwszym aktem głoszącym Niepodległość Ojczyzny, opartym o szerokie zasady demokratyczne. W kilkanaście dni później powrót Komendanta z Magdeburga i entuzjazm z jakim cała Polska obwołała go Naczelnikiem Państwa, dał wymowne świadectwo, iż państwo żyć pragnie i rwie się do życia, składając swe losy w Jego mocne dłonie.

Zwołanie przez Naczelnika Państwa w trzy miesiące potem Sejmu i pierwsze Sejmu tego prace prawodawcze położyły mocne fundamenty pod gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Niepodległość Polski wobec wymowy tych faktów została uznana w lutym 1919 r. przez konferencję pokojową w Paryżu. Bezstronność nakazuje powiedzieć, iż do uznania tego przyczyniły się zabiegi dyplomatyczne Komitetu Narodowego w Paryżu. Na tem jednak kończy się jego rola dodatnia, a zaczyna wręcz szkodliwa. Zupełne ignorowanie Sejmu i Rządu w Warszawie, lekceważenia autorytetu Naczelnika Państwa, nie mówiąc już o szkalowaniu Jego osoby, uzurpowanie sobie prawa reprezentowania Polski zagranicą, zatrzymanie w chwilach najcięższych walk armji gen. Hallera we Francji, aż do połowy kwietnia 1919 r., czyli do chwili rozwiązania Komitetu Narodowego przez premiera Paderewskiego — oto ta szkodliwa zagraniczna robota, która miała wśród endecji swój właściwy odpowiednik w kraju. Czyż mówić o jej rozpanoszeniu się? Wszystkim są znane te rzeczy, a kulminacyjnym punktem jej szkodnictwa było zabójstwo prezydenta Narutowicza, ta krwawa plama na kartach dziejów polskich.

Z trybuny sejmowej rzucone były przed kilku laty pamiętne, a pełne cynizmu słowa: „Polska dostała się nam za darmo”. A więc idźmy w kolej wypadków. Bohaterska obrona Lwowa i krew jego orląt,

powstanie poznańskie w 1918 r., zdobycie przez Komendanta Wilna w kwietniu 1919 r., nieustanne walki z bolszewikami — to wszystko „za darmo”. A wreszcie tytaniczne zmaganie się stworzonej przez Marszałka Piłsudskiego naszej armji z nawałą bolszewicką i odparcie jej przez Naczelnego Wodza, które ocaliło zachód przed zalewem barbarzyńskich hord — to także podarunek ofiarowany Polsce przez generałów nie polskich, a francuskich.

Polska, która obficie krwią spływała przez parę jeszcze lat po konferencji pokojowej, ustaliła wreszcie swe granice i mogła spokojnie myśleć o organizowaniu swego życia wewnętrznego. Nie jest mojem zadaniem wchodzić w szczegóły tej konsolidacji wewnętrznej. Wszyscy ją odczuwamy, wszyscy widzimy, iż w kraju pomimo licznych braków, po zgnieceniu reakcji zapanował w ostatnich dwóch latach ład i porządek, że wstąpiliśmy na drogę postępu we wszystkich dziedzinach życia państwowego, że jesteśmy dzięki zwycięstwu naszego oręża równouprawnionym członkiem zachodnio-europejskim rodziny narodów.

Pamiętajmy jednak, że życie zachodu płynie wartkim prądem naprzód, że w tym wielkim wyścigu narodów kulturalnych nie wolno nam kroczyć na samym końcu, że o roli naszej rozstrzyga nasza własna wartość, jako samodzielnego narodu.

Mamy świetne tradycje z czasów jagiellońskich, gdy Polska odegrała wielką rolę w Europie. Tradycje te nie tylko wskrzesić powinniśmy, lecz włąć w nie świeże tętno współczesnego życia.

Państwo i jego organy jako spójnia i wyraz całości życia narodu — wewnątrz i na zewnątrz regulują ją i czuwają nad nim, ale naród to nie abstrakcja metafizyczna, to nie formuła matematyczna, to żywy twór złożony z różnych grup społecznych. Zadaniem tych grup, ich elementarnym obowiązkiem — stać na straży interesów państwa jako emanacji całego narodu, jako obrońcy niepodległości i suwerenności, jako rzetelnego z państwowego nakazu opiekuna najszerszych tego narodu warstw.

Kończąc wznoszę okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i na cześć Marszałka Piłsudskiego, twórcy armji i wielkiego budowniczego Państwa”.

Portrety MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO tkane i malowane na jedwabiu w ramach sprzedaje I Oddział Strzelców Marynarzy.

Warszawa, Al. Jerozolimska 27 m. 3.



Illuminowany fronton Opery warszawskiej.

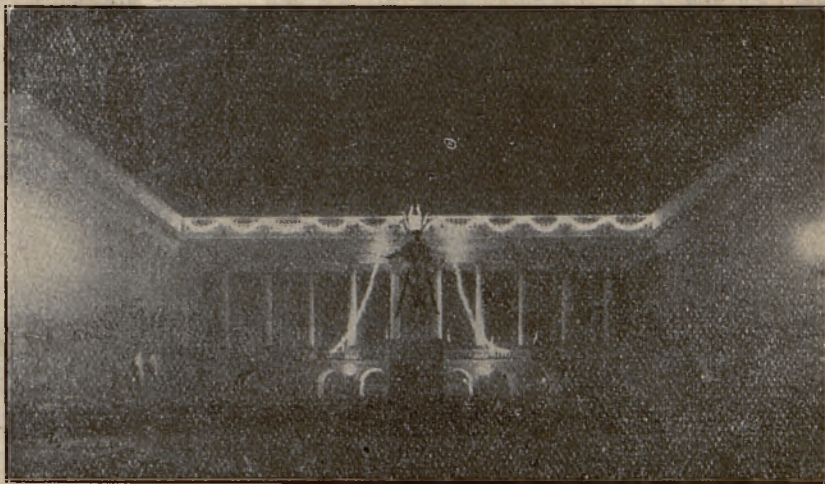
UROCZYSTOŚCI WARSZAWSKIE

W tym czasie, gdy przez miasto wśród rozentuzjasmowanych, wiwatujących tłumów przeciągały oddziały wojska i byłych żołnierzy, na północnych krańcach Warszawy, pod krzyżem Traugutta i celach Traugutta, Okrzei i Piłsudskiego odbyła się cicha uroczystość ku czci bohaterów i męczenników walki o wolność.

Na Rakowcu dokonano pierwszego aktu wcielenia w czyn uchwały Sejmu, który postanowił wybudować kościół Opatrzności Bożej. Odbyło się mianowicie postawienie i poświęcenie krzyża na miejscu, gdzie ma stanąć w przyszłości kościół. Poświęcenia krzyża dokonał ks. kardynał Kakowski, w asyście ks. bisk. Bandurskiego, Galla i Szlagowskiego.

Tymczasem w całym mieście odbywały się uroczysta akademje, zebrania, obchody.

O godz. 5-ej w sali Filharmonji rozpoczęła się wielka akademja, która zgromadziła najwybitniejsze osoby z naszego świata politycznego i śmietankę społeczeństwa, bowiem prócz reprezentantów rządu, parlamentu, armji i samorządu przybyły liczne delegacje organizacji społecznych. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego, akademję zagałł świetnym przemówieniem gen. Śmigły-



Sztab i Grób Nieznanego Żołnierza w dniu święta Niepodległości.

Rydz, poczem przemawiał dyr. Artur Śliwiński, Zofja Moraczewska i p. Rogowski. Na zakończenie akademji odbyła się część koncertowa o świetnym programie.

Opuszczająca akademję publiczność odrazu wpadła w wir radosnego życia ulicy, która z nastaniem zmroku rozszalała na dobre.

Serpentiny z szelestem osnuwają szyje i ręce przechodniów.

W pewnej chwili jakiś bezradny wobec tłumów policjant obsypany confetti znajduje się na dorożkarskiej szkapie, a ulica manifestuje swoją sympatją.

W tych rwących potokach rozradowanych ludzi nikt nie poznałby codziennego oblicza Warszawy.

Szał, opętańczy szzał, prawdziwie włoski karnawał w.. listopadzie rozpętał się na ulicach Warszawy.

A tymczasem setki lokali rozrywkowych i restauracji co chwila wypływało na ulice nowe partje dobrze podochoconych ludzi.

„Po raz pierwszy od dziesięciu lat”. I największe wybryki puszczano płazem.

Amnestja...

Tego wieczoru Warszawa dała wyraz swej radości, dała dowód, że czuje i rozumie dziesięciolecie niepodległości i umie z niego się cieszyć.

Na placu Piłsudskiego w zbitej masie, w wężowych skrętach wijąca się kolejka.

W poważnym skupieniu, z odsoniętą głową liczne falangi obywateli defilują przed grobem tego, który za ich szczęście i wolność siebie złożył w ofierze.

Jasno płoną znicze, rzucając pełzające blaski na spżęcone na warcie rycerskie postacie i stopy wieńców.

A w głębi — w kamieniu wyryte nazwy pól bitewnych, na których żołnierz Polski wykuwał wolność narodu...

Tymczasem na Zamku, w apartamentach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbywał się wspaniały raut, najwspanialsze towarzyskie zgromadzenie Polski niepodległej. Setki najwybitniejszych postaci, dyplomacja, wojska, złotem i srebrem haftowane mundury, oblamowane czernią fraków, niepokalana biel gorsów, całe piersi orderów, pełne usta dowcipów, roześmiane, zadowolone twarze.

Radość i wyjątkowa w takich razach szczerość panuje w pełni.

A nad Zamkiem — łopoce sztandar Rzeczypospolitej.

Skapany w powodzi rzucanych przez reflektory blasków, w purpurowym polu srebrnopióry orzeł dumnie rozpościera swe skrzydła, od lat dziesięciu wolny.

Symbol wolnego kraju Polaków!

KARNAWAŁ LISTOPADOWY W WARSZAWIE

Pozornie lekkomyślna, w istocie jednak — zapracowana, stroskana i narzekająca na trudne czasy, przeżyła Warszawa dziesięć lat niepodległości.

„Przeszło nad nią tyle walk i burz i tyle krwawych zór”.

Przeszło, a ona zda się nie widziała i nie spostrzegała tego bezustannego marszu dziejów.

Aż nagle przejrzała...

Już w dzień — na widok szarych kolumn piechoty i malowanych ułanów, na tętent końskich kopyt na furkot proporczyków i ufnosć w siłę narodową budzący chrzęst armat po bruku, na widok góralskich sukman i górniczych pióropuszy i poprostu robotczych, wytartych ubrań byłych żołnierzy, skrzykniętych do stolicy przez Federację na defiladę przed Wodzem.

Na widok ciągnących ulicami miasta dziesiątków tysięcy polskich żołnierzy — ocknęła się, rozprostowała krzyże, przetarła oczy, rozejrzała się i zaczęła rozumieć.

Dziesięciolecie niepodległości.

Zerwały się oklaski, poszły w świat okrzyki, przyprószony szarżyzną powszedniego dnia — przebudził się entuzjizm.

Krzyk rósł, oklaski tężały, pęczniała świadomość chwili, entuzjizm ją przelewał przez progi ludzkich serc.

I popłynął ulicami. Popłynął, niczem rozpalona, tysiąc i jeden licząca stopnia lawa, lawa serc rozpalonych, lawina głów, z których tumanami kurzyło się najprzedniejsze wino — wino szczęścia.

Zapadał zmrok.

Ale jasno było jak nigdzie i u nikogo na świecie w tej połodze serc, w tej orgji światła, w iluminacji milionów lamp, bijących łuną z frontonów opery, ratusza,

sztabu, banków, baszt mostu Poniatowskiego, domów i domków.

Jasno było w tej połodze ogólnego entuzjizmu i szczęścia, które potrafi zrozumieć tylko ten, kto zrodzony w niewoli ma tę dziś świadomość, że jak umrze, tak umrze, ale jako człowiek wolny.

Pękły wszelkie zapory, przysły codzien- ne, banalne przepisy.

Tum szturmem zdobył ulice.

Rewolucją radości potoczył się głównymi arterjami komunikacyjnymi, tamując wszelki ruch, szalejąc, piejąc radością, bluzgając śmiechem, krzykiem, pieśnią.

Tramwaje, auta, dorożki, martwo grzęzną w wielotysięcznej, zbitej masie tłumu, spojonego równością i braterstwem — szczęścia, z którego w nieoczekiwanem olśnieniu wszyscy zdali sobie sprawę.

„Ostrożnie, nie stratuje auta”. „Nie roduście tam tramwajze”.

W ciężarówkach posuwają się tłumem gromady dziwacznie poprzebieranych studentów, którzy śpiewają, krzyczą, dyrygują masami.

„Niech żyją tramwajarze!”

I wywleczony z wagonu konduktor leci pod niebó.

„Niech żyje ta pani w czerwonym be- recie!”

I już niewiasta fruwa na wysokości pierwszego piętra.

„Niech żyją szoferzy!”

Odjazd w górę!

Jakiś oficer niecierpliwi się w unieruchomionej taksówce. Natychmiast jednak dzieli los innych i wśród owacji na cześć armji melduje się gdzieś na wysokości drutów tramwajowych.

W powietrzu unoszą się tumany confetti, które sprzedawane na ulicach zasiełają grubą powłoką jezdnię i chodniki.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI NA PROWINCJI



Kompanja strzelecka przy zniczu na rynku w Tarnopolu.

W TARNOPOLU

W sobotę o godz. 10-ej wieczorem strzelcy przejęli od harcerzy i uczniów wartę przy zniczu na rynku. Wobec tego, że policja i sokoli nie brali udziału w tej warcie, zgodnie z uchwałą Komitetu Obchodu, strzelcy mieli pozostać na stanowisku do południa następnego dnia.

Trwając przez całą noc na deszczu i chłdzie mieli strzelcy przedsmak żołnierskiego obowiązku.

Nazajutrz kompanja strzelecka z komp. Reizerem na czele i ze sztandarem obwodu wzięła udział w defiladzie, pozostawiając swą postawą dobre wrażenie na władzach i tłumach ludności.

Po południu w świetlicy strzeleckiej odbyła się podniosła, aczkolwiek skromna akademja.

Prawdziwą niespodziankę li niezapomnianą przyjemność sprawił strzelcom d-ca 12 dyw. piech. w Tarnopolu gen. Dowoyno Sołłohub, który przyszedł zrana 11 listopada do lokalu Kmdy Obw. i po odebraniu raportu od kmdta komp. sztandarowej serdecznie podziękował strzelcom za ich dobrą służbę.

Po raz drugi pan generał dał wyraz swemu uznaniu dla strzelców w czasie obiadu w kasynie 54 pp. Podkreślił on zasługi strzelców i patriotyczną rolę Związku, którego pierwszym Komendantem był obecny Marszałek—Piłsudski.

Zarówno w samym Tarnopolu, jak i we wszystkich 4 powiatach, wchodzące w skład obwodu 38 oddziały należycie spełniły swój obowiązek, czynnie i gorliwie biorąc udział zarówno w przygotowaniach, jak i w samych obchodach.

Podziękowania i pochwały od gen. Sołłohuba, płk. Nowakowskiego-Wielkojdannina i inych przedstawicieli władz— są cenną, ale śmiało rzecz można—sprawiedliwą i zasłużoną nagrodą.

W MARKACH

Z inicjatywy oddziału Zw. Strzeleckiego Marki został powołany Komitet Obchodu, w skład którego weszli członkowie zarządu oddziału na czele z prezesem ob. Grzywaczewskim, sekretarzem ob.

Drubikowskim i por. rez. ob. ob. Wojnar-skim i Śnieżką.

W niedzielę 11 listopada o godz. 10 ej wysłuchano uroczystej mszy św. poczem oddział strzelecki przedefilował przed władzami.

O godz. 4-ej p.p. urządzono w Pustelni-ku uroczysta akademję, w czasie której została odegrana sztuka Bakali „Cud Listopadowy”. Akademję zakończono śpiewem piosenek legionowych.

Publiczność zgótowała mówcom-strzelcom entuzjastyczne owacje.

Na tych skromnych, na miarę lokalnych sił zakrojonych, manifestacjach nie poprzestano, gdyż Zarząd oddziału postanowił dochód z akademji przekazać na budowę szkoły 11 listopada”.

W ten sposób w Markach pozostanie trwała pamiątka rocznicy. żywy jej pomnik.

W DUBIECKU (Ziemia przemyska).

W sobotę 10 listopada oddział strzelecki ze śpiewem przeciągnął uroczyste iluminowanymi ulicami miasta.

O godz. 20 kmdt. oddziału złożył raport instruktorowi p. w. sierż. Grzegorzakowi, poczem odczytał wydany przez Kmdę Odw. przemyskiego rozkaz okolicznościowy.

Krótką tę żołnierską uroczystość zakończono Hymnem Narodowym, „Pierwszą Brygadą” i serdeczną owacją na cześć Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka.

Pomimo niepogody uroczystości asystowała licznie zebrana publiczność.

Wigilję święta zamknęła pogadanka w świetlicy, poświęcona rocznicy listopadowej.

Niedziela. Pobudka i uroczysta zbiórka oddziału. Nabożeństwo, potem defilada.

A dalej—oddział udał się do sali Straży Pożarnej, gdzie referent kult.-ows. oddziału ob. Filiciak wygłosił piękne okolicznościowe przemówienie.

Wieczorem odbyło się przedstawienie, dochód z którego przeznaczono na miejscowy „Dom Ludowy”.

W KRÓLEWSKIEJ HUCIE.

W sobotę 10.X wieczorem Oddział nasz uczestniczył w capstrzyku, w niedzielę zaś przed południem w ogólnej defiladzie. Po południu w niedzielę odbyły się zawody sportowe, zorganizowane przez Miejski Komitet W. F. i P. W., w których nasza drużyna w marszu na 15 km. (obciążenie—karabin) zdobyła trzecią nagrodę w postaci 13 żetonów, osiągając czas 1 godz. 31 min. 35 sek. Drużynę prowadził ob. Werner. W biegu na 1200 m. dla pań, druga nagrodę zdobyła członkini Oddziału, ob. Kosmalanka.

O godz. 6-ej zebraliśmy się na wieczornicę, program której stanowiły: przemówienie prezesa Oddziału, ob. inż. P. Sikory, śpiewy chóralne, deklamacje i referat ob. Szostka. Była to pierwsza próba wypełnienia programu wyłącznie przez członków Oddziału i zachęciła nas ona do dalszej pracy w tym kierunku, czego dowodem postanowienie zorganizowania stałego własnego chóru.

Jako widomy znak uczczenia rocznicy Niepodległości, postanowiliśmy założyć bibliotekę, by móc w ten sposób zaspokoić także duchowe potrzeby naszych członków.

L. B.



Grupa strzelców z Dubiecku.

W RADZYMINIE.

Już w wigilję święta o godz. 8-ej wieczorem rozbrzmiewać zaczęły po ulicach Radzyna dźwięki wesołych melodii — orkiestra straży ochotniczej grała capstrzyk. Powoli biegnące naprzód godziny jakoś dziwnie nie mają wpływu na zmniejszenie ruchu ulicznego. Przeciwnie, ruch nawet się wzmacnia. Ściągają powoli oddziały strzeleckie na jutrzejszą uroczystość. Już przybył pierwszy Wołomin, w liczbie 42 strzelców.

Obudził się dzień jasny, pogodny. I niebo ma wygląd świąteczny.

O godz. 8-ej rano ustawia się głęboka kolumna pochodu, zdążająca na poświęcenie nowo wybudowanego Stadjonu imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na czele pochodu orkiestra straży ogniowej z Radzyna, za nią oddziały p. w., straż ogniowa i na końcu orkiestra straży z Dąbrowki.

Po uroczystej Mszy św. przemowy. Mówi miejscowy ksiądz, starosta, burmistrz, wszyscy nawiązują do osoby Wielkiego Budowniczego — Komendanta.

Następnie oddziały udają się przed gmach Seminarjum Nauczycielskiego na defiladę, którą odbiera pan starosta i oficer p. w. kpt. Murmyłło.

Po południu zawody, do których staje szereg organizacji jak: Związek Strzelecki, Straż Ogniowa, Policja, oddziały p. w. i niestowarzyszeni.

W biegu na 3 klm. pierwsze miejsce zajmuje J. Dyniewicz, strzelec z Dybowa, otrzymując jako nagrodę statuetkę Marszałka, dar p. star. Ejtnera, oraz żeton, czwarty — Al. Dyniewicz, strzelec z Dybowa.

W strzelaniu konkursowym ob. Wojda, strzelec z Dybowa, zajmuje 6-te miejsce na 54 zawodników. Strzelcy dybowscy są, ogólnie biorąc, zwycięzcami dnia, gdyż i w defiladzie oddział dybowski za swój wygląd i sprawność zostaje wyróżniony.

W SUCHOWOLI RADZYŃSKIEJ.

W myśl rozkazu Zarządu Obwodu Radzyni oddziały Miłków i Żminne święto niepodległości obchodzą w Suchowoli, gdyż w program obchodu tegoż, dzięki staraniom członków Związku Strzeleckiego wpleciono zawody sportowe między garnizonami Siemień i Suchowola.

Gminy Suchowola broniły oddział strzelców Żminne, straż ogniowa i sokół Suchowola. Gminę Siemień reprezentowali 1.45 mtr., 2) Trochunowicz (sok.

jedynie oddział strzelców z Miłkowa, gdyż inne organizacje motywowały swą nieobecność na boisku pracą nad obchodem w Siemieniu.

Po zbiórce przed szkołą powszechną plutony strzelców i strażaków, poprzedzane szeregami działwy szkolnej udały się na uroczyste nabożeństwo, a następnie po Mszy św. na boisko.

Zawody spotkały się z ogólnym zainteresowaniem zarówno publiczności, jak i biorących w nich bezpośredni udział. W niektórych konkurencjach brało udział po 15 zawodników.

W ogólnej punktacji zwyciężyła gmina Siemień w stosunku 42½ pkt. na 27½. Poszczególne organizacje zdobyły: Związek Strzelecki 47½ pkt. Sokół 11½ pkt.. Straż Ogniowa 1 pkt., licząc do 4 miejsca 4, 3, 2 i 1 pkt.

Bieg 100 mtr. 1) Zygar (strzelec Miłków) 12 sek., 2) Tracz (sokół Suchowola) 13 sek., 3) Kowalik (strażak Suchowola) 13.2 sek. **Bieg naprzelaj:** 1) Grabczan (strzelec Żminne), 2) Nosalewicz (strzelec Miłków), 3) Kowalik (str. Suchowola), 4) Dąbrowski (strzelec Żminne). **Skok w dal:** 1) Zygar (strzelec Miłków) 5 mtr. 18 cm., 2) Deczkowski (str. Suchowola) 4.88 mtr., 3) Trochunowicz (sok. Such.) 4.82 mtr. **Skok wwyż:** 1) Rudnik (strzel. Miłk.) 1.45 mtr., 2) Trochunowicz (sok.

Suchowola) 1.40 mtr. 3) Dziewulski Al. (strzel. Miłków) 1.35 mtr. **Rzut dyskiem 1 kg.:** 1) Zygar 41.50 mtr. 2) Rudnik 35.26 mtr., 3) Dziewulski J. 32.95 mtr., 4) Dąbrowski 31.60 mtr. — wszyscy czterej strzelcy z Miłkowa. **Pchnięcie kulą:** 1) Zygar 8.36 mtr., 2) Rudnik 8.30 mtr., 3) Dziewulski J. 7.56 mtr. — wszyscy strzelcy z Miłkowa. **Rzut oszczepem:** 1) Zygar (strzel. Miłków) 39.95 mtr., 2) Ostaszewski (strz. Suchowola) 38.75 mtr., 3) Nosalewicz (strzel. Miłków) 36.30 mtr., 4) Dziewulski Al. (strzel. Miłków) 36.03 mtr.

W CHRZANOWIE.

Już w sobotę, 10 b. m. wieczorem, przy dźwiękach muzyki i pochodniach Straży Pożarnej, oraz lampionach niesionych przez harcerzy maszerowali strzelcy w pochodzie ulicami miasta rzeźbiąc oświetlonego i przyozdobionego chorągiewami o barwach narodowych. Pochód zatrzymał się przed budynkiem Rady Miejskiej, po czym do zebranych przemówił star. dr. Łacki, który również dokonał otwarcia świetlicy strzeleckiej i biblioteki legionistów.

Dzień następny był podwójnie wielkim świętem dla strzelców, bowiem z uroczystością dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski łączyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia strzelnicy.

Po mszy św. i defiladzie przed władzami oddziały powróciły na boisko Sokoła, tu przedstawiciele różnych organizacji wraz ze sztandarami otoczyły specjalnie przygotowaną trybunę, z której przemówił Dyr. Seminarjum Pelikan, zaznaczając zaszczytną rolę Marszałka Piłsudskiego, oraz rolę Strzelca obchodzącego w dniu dzisiejszym poświęcenie swego sztandaru.

Po wbiciu gwoździ przewodniczący Kom. Obyw. dr. Łacki wręczył go Kmdt. Obw., ob. Lukasowi. Ślubowanie, oraz przysięga strzelców, złożona na wierność sztandarowi zamknęła przedpołudniową część programu.

Po południu strzelcy pomaszerowali do nowozbudowanej strzelnicy, którą w obecności starosty dr. Łackiego poświęcił ks. kanonik Prezendkiewicz. Starosta również, po wręczeniu kluczy strzelnicy oficerowi instrukcyjnemu rozpoczął honorową serię strzałów.

Wieczorem urządzono w sali Sokoła akademję.



Strzelcy defilują w Chrzanowie.



Oddział strzelecki z Borszczowa, na czele z Kmdt Obw. Wojtyną z żoną

Obchód Niepodległości w Krakowie

Rankiem 10 listopada stary gród Krakusa był już w odświętnej szacie. Ze wszystkich domów powiewają flagi państwowe, wszystkie okna ozdobione nalepkami, we wszystkich prawie wystawach sklepowych portrety Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, na tle zieleni i barw białe - czerwonych. W mieście ruch olbrzymi, moc przjezdnych. We wszystkich zakładach szkolnych po nabożeństwach uroczyste poranki. Wszędzie śmiech, wesele, radość. Wszak żyjemy już 10 lat w Wolnej i Zjednoczonej!

Wieczorem znów odmienny wygląd miasta, rzęsiście iluminowanego. Cudnie wygląda Wawel, oświetlony reflektorami, niemniej efektownie gmach Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego bogato oświetlony lampkami elektrycznymi, zielenią i kwieciami, z portretem Komendanta pośrodku.

O godz. 7-ej zebrały się w świetlicy strzeleckiej na uroczystą zbiórkę „Orleń” żeński oddział im. Tadeusza Kościuszki i konny im. Beliny Prażmowskiego. Raport odebrał kmdt Obw. ob. Krajewski, poczem do stojących dwuszerogiem oddziałów przemówienie wygłosił sekretarka Zarządu Obwodu, a adjutant Obwodu odczytał rozkaz. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni strzeleckich.

Głównym punktem programu niedzielnego była po Mszy polowej na błoniach krakowskich wielka rewja całej załogi wojskowej i p. w.

Przechodzi przed zebranymi tłumami, sprężystym krokiem maszerując piechota, wojska techniczne, artylerja, kawalerja i auta pancerne. Na czele przysposobienia wojskowego, prowadzonego przez mjr. Rosołowskiego idzie batalion strzelecki, złożony z kompanii akademickiej Związku, kompanii „Orląt” i szwadronu konnego, drugi batalion tworzą hufce szkolne, trzeci — hufce robotnicze, skauci i oddział sokoli. Ogólne uznanie zyskuje baon strzelecki, pod komendą ob. Krajewskiego i batalion hufców szkolnych. Równie pięknie przedstawiały się żeńskie oddziały p. w. z oddziałem strzelczyń, prowadzonych przez ob. Kobryniewiczową na czele.

Po skończonej defiladzie batalion strzelecki odmaszerował do Oleandrów, na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu Przysposobienia Wojskowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z okazji tej uroczystości Oleandry przybrały piękną, odświętną szatę. Dokoła placu, gdzie stanąć ma dom - pomnik zwiastują z wbitych w ziemię słupów flagi państwowe i miasta, jest kompanja honorowa 5 p. sap. ze sztandarem i orkiestra, koło kamienia węgielnego warta „Orląt”.

Wśród licznych osobistości znajduje się Wojewoda Darowski, gen. Wróblewski, d-ca O. K. V, inż. Rolle, prezydent miasta, poseł dr. Dyboski, prof. Pochmarski, płk. dr. Kaplicki, prezes Zarządu Okręgu, ob. Kmdt Naimski i tłumy nieprzeliczone publiczności.

Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup metropolita Sapieha, wygłaszając piękną mowę, poczem krótko, po żołniersku przemówił gen. Wróblewski.

Orkiestra gra hymn państwowy.

Przemówienia zakończyło podziękowanie posła prof. Pochmarskiego, skierowane do protektorów Komitetu budowy domu pp. wojewody Darowskiego, ks. metropolity Sapiehy, gen. Wróblewskiego i prezydenta miasta inż. Rollego. W domu tym, jak zaznaczył prof. Pochmarski znajdują pole do pracy wojskowo przygotowawczej młode pokolenia, w każdej chwili gotowe do odparcia zakusów na całość i niepodległość naszego państwa.

Przemówienie swe pos. prof. Pochmarski zakończył oświadczeniem, iż w pracy p. w. Związek Strzelecki w Krakowie odgrywa dużą rolę, a działalność swą znacznie rozszerzy na nowej placówce, w Domu im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie zajmie pierwsze miejsce.

Następnie odśpiewano „Pierwszą Brygadę”, po której bataljonowi strzeleckiemu zgłotowano serdeczną owację.

Po uroczystości batalion strzelecki odmaszerował do koszar, gdzie złożył broń i ekwipunek, a następnie udał się do Domu Żołnierza Polskiego na śniadanie. wydane dla strzelców przez Komendę Okręgu Obwodu.

Wieczorem, na uroczystym przedstawieniu w teatrze miejskim, byli obecni wszyscy strzelcy i strzelczynie.

M. Krawczyk.

Żeński kurs w Baranowiczach

W dniach od 21.X do 28.X odbył się w Baranowiczach informacyjno - propagandowy Kurs żeński. Kurs ten, zorganizowany i przeprowadzony został przez delegatkę Komendy Gł. ob. Żukównę. przy pomocy miejscowego Kmdt Obwodu ob. Dudka i Zarządu Żeńskiego Oddz.

Program Kursu obejmował w skróceniu wszystkie działy pracy Oddziału, a więc — pracę kulturalno - oświatową, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Słuchaczki w ilości 13, reprezentowały miejscowy Oddział. Zajęcia odbywały się w nowej świetlicy, w czasie od godz. 6-ej do 9-ej wiecz., a ćwiczenia praktyczne, jak strzelanie i l. atletyka na boisku i strzelnicy 78 p. p.

Należy podkreślić wydatną pomoc oficerów p. w. 78 p. p. — p. kpt. Dula i Wa-

sylewskiego, przyczem ten ostatni objął na kursie wszystkie przedmioty z zakresu p. w. Dobrym przykładem świeciły członkinie Zarządu w osobach ob. ob. Jareckiej, Szpalowej i Rapackiej, uczęszczając na wszystkie prawie wykłady i ćwiczenia.

W przeddzień zakończenia, t. j. w sobotę 27.X odbyła się w świetlicy po wykładach, zabawa, na której miejscowi strzelcy popisywali się piękną grą na skrzypcach i mandolinach, a strzelczynie śpiewami.

Na zakończenie, dn. 28.X ob. Rapacka wygłosiła referat: Związek Strzelecki dawniej a dziś”, poczem nastąpiły przemówienia ob. Żukówny i ob. Dudka.

Strzelczynie baranowickie muszą zabrać się dzielnie do pracy, by nie zostały zdystansowane przez nowopowstały Oddział w Swojatykach. Pierwszym krokiem tego Oddziału ma być zorganizowanie w najbliższym czasie kursu o charakterze informacyjnym, przyczem pomoc finansowa i wykładowcy na kurs, są już uzyskani.

ODZNACZENIA

Z okazji dziesiątej rocznicy niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał bardzo znaczną ilość orderów Odrodzenia Polski i Krzyża Zasługi. Wśród odznaczonych jest kilkunastu strzelców na różnych stanowiskach.

Tak więc przede wszystkim w liczbie dziesięciu osób odznaczonych Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Odrodzenia Polski znalazł się nasz czcigodny Prezes ob. dr. Dłuski, o czem zresztą obszernie piszemy na wstępie numeru.

Oficerskie Krzyże Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Sekretarz Generalny ob. Anatol Minkowski, prezes okr. krakowskiego ob. dr. Kaplicki, prezes okr. wolińskiego ob. Staniewicz, czł. zarządu okr. lwowskiego ob. Baczyński, prezes obw. pińczowskiego ob. dr. Bellert, prezes obw. nowowilejskiego ob. Ołdakowski i kmdt. podokr. radomskiego ob. Brzęk-Osiński.

Kawalerskie Krzyże Orderu Odrodzenia Polski otrzymali — czł. Komisji Rewizyjnej Zarz. Gł. ob. dr. Bogusławski, kier. oddz. ogólnego Kmdy Gł. ob. Sambor-Trojanowski, prezes Okr. Brześć n./B. ob. Frydrychowicz, kmdt. Obw. Krasnostaw ob. Alimajer, kmdt. Obw. Brzeżany ob. Frey i ob. Groblewski z okr. Łódzkiego.

Srebrne Krzyże zasługi otrzymali kmdt. Okr. Łódzkiego ob. Piątkowski i ks. proboszcz Wężyk z tegoż okręgu.

Bronzowe Krzyże zasługi otrzymali: ob. Czeremuszkin z obw. Łódź, ob. Nowak z obw. Warszawa, ob. Syrek z obw. Piotrków i ob. Szymczak z obw. Łask.

Redakcja „Strzelca” składa serdeczne powinszowania wszystkim odznaczonym.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. c. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.